

Maj 2019

Nr II/2019

W numerze

Moja pierwsza praca.
Anita Sekuła
Str. 2

Nowy plac zabaw?
Edyta i Roksana
Str. 2

MOWNICA
...Potrafię latać...
Agnieszka Ciupek
Str. 3

Asy z 6 klasy.
Agnieszka Ciupek
Str. 3

Nasza kultura.
Monika Sawicz
Str. 4

Gadu...Baju...
Katarzyna Suchanek
Str. 5

Stop przemocy.
Nicole i Agnieszk
Str. 6

Dylematy...
Martyna Bryś
Str. 6

Skutki palenia.
Aniela Chlebowska
Str. 7

Wywiad:
Z P. Staszkiem rozmawia:
Edyta Kwiatkowska
Str. 8



Moja pierwsza praca



Od 6 marca rozpoczęłam pracę - podpisałam umowę w Mc'Donalds.



Praca była mi potrzebna, aby przejść do grupy usamodzielniającej. Mimo to, że było to wymuszone to wiadomo, że praca daje mi korzyści. Jest to praca w korporacji, która wymaga zaangażowania i poświęcenia. Sprawdzam siebie po za Ośrodkiem. Wydaje mi się, że akurat ta firma jest idealna dla uczniów czy studentów, ponieważ można samemu ustalić sobie grafik.

Jak dla mnie świetnie! To moja pierwsza spisana umowa z pracodawcą. To kolejne doświadczenie, które będę mogła wykorzystać w życiu. Mnie akurat przydzielili na stanowisko kasjera. Przez pierwszy dzień byłam przy kasie z instruktorem, który wytłumaczył mi jak wszystko działa. Następnego dnia już byłam sama, ale dałam radę. Z dnia na dzień obsługiwanie kasy szło mi coraz lepiej.

Teraz już nie mam z tym praktycznie problemu. To praca legalna, czyli już odkładam na swoją emeryturę.

Pozdrawiam Anita

Nowy plac zabaw?



Witajcie. Każda z nas jest dzieckiem i lubi się bawić na swój sposób. Każda z nas bawiła się na placach zabaw. Jak pewnie zauważyłyście, a jak nie to, wam pisze, niedaleko kościoła w Radzionkowie jest rozbudowywany teren. Tam najprawdopodobniej powstanie nowy plac zabaw. Jak szłyście do kościoła, to mogłyście zobaczyć jak wielka jest ta inwestycja.

Na placach zabaw możemy: huśtać się na huśtawce, zjeżdżać ze zjeżdżalni, kręcić się na karuzeli, budować babki z piasku, bawić się w berka itp. Także porozmawiać, pośmiać się.

Panująca tam atmosfera udziela się nie tylko dzieciom, ale też młodzieży i dorosłym. Dlatego serdecznie zachęcamy żebyście poszły tam na plac zabaw (jak tylko powstanie), zintegrowały się i poczuły jak kiedyś. Pozdrawiamy.

Roksana i Edyta

M O W N I C A



Czasami czuję,

że potrafię latać…

Większość z Was już mnie zna, mam na imię Agnieszka i chodzę do klasy VI. W ośrodku jestem już trzy miesiące. Chciałabym opowiedzieć Wam o mojej pięknej pasji, która zaprzestała być przeze mnie pielęgnowana i kontynuowana przez to, że tu trafiłam...

To może zacznijmy od tego, że moją pasją są konie i ten piękny sport - jazda konna!



Moja pierwsza przygoda w siodle zaczęła się 4 lata temu. Pamiętam, że początki nie były łatwe...Były wzloty i upadki. Gdy pierwszy raz spadłam z konia to zrozumiałam, że to nie tylko piękny sport, ale i również niebezpieczny. Były takie momenty, że na początku przygody z końmi dostawałam do jazdy bardziej narowiste konie (to koń z temperamentem, rozbrykany, często dziki, nieposłuszny itd.). Kiedyś była taka sytuacja, że przy siodłaniu konia, koń mnie ugryzł i stanął dęba (koń staje na dwóch tylnych nogach). Wtedy bardzo się przestraszyłam i gdy po jakimś czasie znowu dostałam takiego konia, to bałam się go nawet czyścić. On mój lęk po prostu wyczuł i sam wtedy był niespokojny. Teraz nie boję się żadnego konia ani pracy z takimi "dzikusami", bo wiem, że trzeba spokojnie podejść do takiego zwierzęcia.

Opanowałam już dawno podstawowe ćwiczenia jazdy konnej, jak i te już bardziej zaawansowane. Mam na myśli skoki, ujeżdżanie itd. Najbardziej uwielbiam skoki. Wtedy czuję, że potrafię latać…. Tak samo uwielbiam jazdę w terenie. Gdy galopuje z koniem przez duże łąki, lasy… to takie piękne uczucie. My koniarze wiemy jak galop na nas działa, wiemy jak poruszać łydką, żeby zadziałała, to jest ta gorąca krew, to jest ten stajenny zew!

Pamiętam słowa mojego sąsiada "Nie sztuką jest pokochać konia, sztuką jest, aby koń pokochał Ciebie".

Mam nadzieję, że ta pasja nie zakończy się tylko dlatego, że przebywam tutaj w MOW.



Agnieszka



Asy z 6 klasy!

Hejka. Większość z Was już mnie zna. Mam na imię Agnieszka i chodzę do klasy VI... No właśnie, do klasy VI!

Chciałabym "ugryźć" ten temat. Może inaczej - nie "ugryźć", ale poruszyć temat "relacji między dziewczynami w klasie".

Odkąd uczęszczam do klasy VI dość często spotykam się z zachowaniami typu:

- konflikty
- sprzeczki
- brak tolerancji wobec siebie
- obelgi (obraza kogoś, ktoś kogoś obraził) itd.

Oczywiście to tylko kilka zachowań z wielu innych, które mogłabym wymienić... Hmmm jak ja się czuję w tej klasie?

Uwierzcie mi, niemiło spędza się pół dnia w takiej atmosferze. W ostatnim czasie wydawało mi się, że pomiędzy dziewczynami się uspokoiło, ale myliłam się. Dalej dzieją się takie rzeczy, że szkoda gadać. Szkoda, bo naprawdę są takie chwile, gdy jesteśmy zgraną i świetnie dogadującą się klasą.

Dobre relacje poprawiają komunikacje, zmniejszają liczbę konfliktów, a przede wszystkim pomagają nam osiągnąć cel, dla jakiego nasza grupa istnieje.

Agnieszka

"Jak się ma taką sztukę przed sobą, to trudno zachować kulturę!"
To, jakże wymowny, cytat z serialu "Daleko od szosy" z roku 1976.
Stary, a jakże współczesny!

Red.

Nasza kultura



Piszę o kulturze, ponieważ chcę, abyście zobaczyły, jaka kultura panuje u nas.

CO OZNACZA KULTURA?

Oznacza szacunek dla drugiej osoby, dobre zachowanie się np. przy stole, w miejscu publicznym, godne odnoszenie się do własnej koleżanki, nauczycieli, wychowawców, a nawet do ludzi z zewnątrz. Dlaczego o tym piszę? Ponieważ u nas tego nie ma. Nie ma szacunku do swoich koleżanek, dorosłych, a nawet czasami do samej siebie. Jeżeli mówimy do swojej koleżanki ty su...., a ona odpowiada tym samym i jeżeli nam to nie przeszkadza, to znaczy, że nie mamy do samej siebie szacunku.

Chciałabym, abyście wiedziały, że jeżeli spotkacie jakiegoś przystojnego chłopaka, który wam się spodoba, to uwierzcie, że nigdy na was nie spojrzy kiedy usłyszy waszą wiązankę, lub zobaczy, że nie mamy do samej siebie szacunku, to nie będzie chciał marnować czasu na taką dziewczynę.

Chcę, abyśmy były postrzegane za dobre dziewczyny, które są warte podzielności uwagi, za dziewczyny, które wiedzą, co to jest kultura. Pisze to dlatego, aby każda z nas usiadła przez chwilę i pomyślała, za jaką osobę chce być postrzegana.

Za osobę godną uwagi czy za osobę - patologię?

Monika Sawicz

„GADU GADU... BAJU BAJU...”

Przeglądając ostatni numer ”Sikoreczek” zwróciłam uwagę na dwa artykuły opisujące wydarzenia, w których słowa odgrywały kluczową rolę w niezbyt szczęśliwych sytuacjach. Pobudziło to moją refleksję w temacie, czy aby gadatliwość i walka o ostatnie słowo w dyskusji to taka super cecha? I czy jest najlepszym rozwiązaniem, kiedy emocje iskrzą? Przywołałam z dysku pamięci wiele sytuacji, których byłam świadkiem i w których uczestniczyłam. Sytuacji, podczas których nieumiejętność ”trzymania języka za zębami” przyniosła o wiele więcej szkody, niż pożytku. Potrafiła zranić, wywołać awanturę, płacz, gniew lub jeszcze gorsze skutki. No i jak to zwykle w życiu bywa - Los podsunął mi mądrą bajkę, która wspaniale opisuje to, co mam na myśli. Posłuchajcie…

„Dawno temu, w pewnym jeziorze górskim żył sobie gadatliwy żółw. Kiedy tylko napotykał jakieś zwierzęta, z którymi dzielił swoje wodne domostwo, mówił do nich tak dużo i tak długo, i to bez przerwy, że słuchaczy to nudziło, potem niecierpliwiło, aż na końcu popadali w rozdrażnienie. Zwierzęta zastanawiały się, jak długo gadatliwy żółw był w stanie tak mówić, nie robiąc przy tym przerwy na oddech. Pomyślały sobie, że musi on w takim razie oddychać uszami, ponieważ nigdy nie używał ich do słuchania. Był na tyle natrętnym i gadatliwym żółwiem, że na sam jego widok króliki uciekały do swoich nor, ptaki odlatywały na najwyższe drzewa, a ryby skrywały się w podwodnych zakamarkach skalnych. Zwierzęta wiedziały, że ugrzęzną na długie godziny, gdy tylko dopadnie je gadatliwy żółw. Gadatliwy żółw był de facto bardzo samotny.

Każdego roku w lecie przylatywała nad jezioro para przepięknych białych łabędzi, by spędzić na tutejszych skałach swoje wakacje. Były miłe, ponieważ pozwalały, by gadatliwy żółw mówił do nich tyle, ile mu się podobało. Być może dlatego, że wiedziały, iż spędzą tam tylko parę miesięcy. Gadatliwy żółw uwielbiał towarzystwo tych łabędzi. Mówił do nich do samej nocy, aż gwiazdy pojawiały się na niebie, a łabędzie cierpliwie słuchały. Kiedy lato się kończyło, a dni stawały się coraz zimniejsze, łabędzie przygotowywały się do powrotu do domu. Gadatliwy żółw zaczął płakać. Nienawidził zimna i straty swoich przyjaciół.

- Och, gdybym tylko mógł polecieć z wami – wzdychał. – Czasami, gdy zbocza pokryje śnieg, a lód skuje moje jezioro, jest mi tak zimno i czuję się taki samotny. My żółwie nie potrafimy latać, a gdybyśmy musieli iść pieszo, to już zaledwie po paru krokach trzeba by było wracać. Żółwie poruszają się wolno.

Wrażliwe łabędzie, poruszone smutkiem gadatliwego żółwia, złożyły mu propozycję.

- Drogi żółwiu, nie płacz. Możemy cię ze sobą zabrać, jeśli nam coś obiecasz.

- Oczywiście, że tak! Obiecuję! – powiedział podekscytowany tym gadatliwy żółw, choć jeszcze nie wiedział, co takiego będzie im musiał obiecać. – My żółwie zawsze dotrzymujemy obietnicy. Pamiętam nawet, jak obiecałem królikowi, zaledwie kilka dni temu, że spróbuję być cicho, gdy opowiedziałem mu o różnych skorupach, jakie mają żółwie i ....

Godzinę później, gdy żółw przestał mówić i dopuścił je do głosu, łabędzie powiedziały:

- Żółwiu, musisz nam obiecać, że się zamkniesz.

- A co w tym trudnego! - powiedział gadatliwy żółw. – Tak naprawdę, to my żółwie jesteśmy znane z naszej małomówności. Rzadko w ogóle w ogóle mówimy. Któregoś dnia tłumaczyłem to pewnej rybie…

Godzinę później, kiedy gadatliwy żółw znowu zrobił przerwę, łabędzie powiedziały mu, by zacisnął zęby na środku patyka i upewnił się, że ma zamknięty pysk. Potem łabędzica wzięła jeden koniec patyka w swój dziób, a pan łabędź wziął w dziób drugi jego koniec. Zamachały skrzydłami i ...nic! Gadatliwy żółw okazał się za ciężki. Ludzie, którzy dużo mówią, zazwyczaj bardzo dużo jedzą. A gadatliwy żółw był tak gruby, że czasami nawet nie mógł wcisnąć się we własną skorupę.

Łabędzie wybrały lżejszy patyk. Wówczas, z patykiem w dziobach, z żółwiem ściskającym patyk mocno zębami, zamachały skrzydłami tak mocno jak jeszcze żadne inne dotąd i wzbiły się w powietrze, unosząc w dziobach patyk razem z uczepionym na nim żółwiem. Był to pierwszy raz w historii tego świata, że żółw mógł latać.

Wzbijali się coraz wyżej i wyżej. Jezioro gadatliwego żółwia stawało się coraz mniejsze i mniejsze. Nawet potężne góry z odległości wydawały się malutkie. Ujrzał niesamowite widoki, których nigdy przedtem nie widział żaden inny żółw. Starał się dokładnie wszystko zapamiętać, by opowiedzieć o tym przyjaciołom, kiedy już wróci do domu. Lecieli ponad górami i znów ponad równinami. Wszystko szło dobrze, aż do piętnastej trzydzieści, kiedy to mijali szkołę, z której właśnie wychodziły dzieci. Pewien chłopiec spojrzał w górę. Jak myślisz, co zobaczył? Latającego żółwia!

- Hej! – zawołał do kolegów. – Popatrzcie na tego głupiego żółwia, on leci!

Żółw nie mógł się powstrzymać.

- Kogo tak nazywasz… ty głuu…piiii!

Bach! Łupnęło, gdy gadatliwy żółw uderzył o ziemię. I był to ostatni dźwięk, jaki z siebie wydobył. Gadatliwy żółw zginął, ponieważ nie umiał milczeć, kiedy naprawdę było to ważne.

Więc jeżeli nie nauczysz się we właściwym momencie milczeć, też nie będziesz potrafił trzymać buzi na kłódkę. Możesz zatem skończyć jak gadatliwy żółw.”

Tak kończy się bajka i taki płynie z niej morał. Kochane „Żółwiki”! Zastanówmy się następnym razem, czy aby na pewno zyskamy chcąc się odgryźć? A może dla odmiany przyjmijmy postawę łabędzi? Spójrzmy, skupmy się i podziwiajmy to, co piękne zamiast boleśnie lądować na ziemi po otwarciu ust. Tego sobie i Wam serdecznie życzę!

Wasz Żółwio-Łabędź;)
Kasia Suchanek



Każda z nas przychodząc do ośrodka była tak zwaną „nówką". Chcemy poruszyć temat złego traktowania nowej wychowanki. My wszystkie byłyśmy „nówkami". Tu lub w innym ośrodku byłybyśmy pewnie tak samo nazwane. Sposoby poniżania (świerzaka) nowej wychowanki;

-plucie do jedzenia, picia, na łóżka itd.
-wyzwiska
-używanie przemocy fizycznej, psychicznej, seksualnej
-niszczenie jej prywatnych rzeczy
-okradanie jej
-brak szacunku
-groźby

Jeśli mówimy o upokorzeniu w bezwzględnym tego słowa znaczeniu, to poprzez obserwacje i manipulacje. Każdy ma słaby punkt, wystarczy go znaleźć i wybić szpilkę tam gdzie najbardziej zaboli. Szukanie może trwać długo, może być też potrzebne zbliżenie się do osoby, którą chcemy upokorzyć, bo nikt nie jest ze stali.

Jeżeli ktoś w waszym towarzystwie traktuje kogoś w taki sposób lub jeden z wymienionych to nie przyzwalajcie na takie traktowanie.

Nicole i Agnieszka.

Martyna o swoich problemach

Witam wszystkich bardzo serdecznie.



Chciałabym trochę opowiedzieć o moim odczuciu na temat naszego Ośrodka. Mimo tego, że jest to mój pierwszy Ośrodek, moje podejście jest sprzeczne z panującymi tutaj zasadami. Nie podoba mi się tutaj wiele spraw, jedną z nich jest wyolbrzymianie najmniejszej błahostki. Za przykład mogę poddać moją sytuacje. Gdy kiedyś nie wypowiadając dosłownie żadnego słowa wychowawca uznał to za przemoc - czego kompletnie nie rozumiem. Dla mnie istnieją dwa typy przemocy: fizyczna (dotkliwe pobicie) i psychiczna. To, co tu jest nazywane przemocą, to dla mniej bardziej potyczki niż faktyczna P R Z E M O C. Kolejną rzeczą, którą ciężko mi pojąć to nieumiejętność dziewczyn radzenia sobie ze swoimi problemami. Wydaje mi się, że powinno się z tym zmierzyć a niekoniecznie zostawiać to w ręce osoby dorosłej. Na chwilę obecną mam duży opór przed kontynuowaniem dalej tego tematu. Mam obawy, że to, co napiszę obróci się przeciwko mnie. Obiecuję, że w kolejnym wydaniu Sikoreczek dokończę temat i przekaże wszystko to, co mam w głowie.

Martyna Bryś

Skutki palenia marihuany

W tym artykule opowiem Wam moją historię z udziałem marihuany. Gdy miałam 14 lat zapaliłam pierwszy raz marihuanę. Na początku byłam zła i miałam wyrzuty sumienia - dlaczego w ogóle to zapaliłam? Gdy minęło około 10 minut zaczęłam się śmiać i wygłupiać, na początku nie zastanawiałam się, dlaczego tak się zachowuje. Z dnia na dzień zaczęłam palić coraz więcej i więcej. Gdy paliłam codziennie, koleżanki się ode mnie odsunęły, lepszy kontakt miałam z chłopakami. Mama zauważała, że się zmieniam i inaczej zachowuje, ale mówiłam jej, że to okres dojrzewania. W dniu moich 15 urodzin strasznie zaszalałam. Z kolegami kupiliśmy 5 gram marihuany. Fajnie się bawiliśmy muzyka, alkohol, znajomi, ładna pogoda, wtedy nie myślałam o niczym innym. Do domu wróciłam około północy - mama była bardzo wkurzona. Wyczuła ode mnie alkohol i smród marihuany. Nie wiedziałam, co się ze mną dzieje, miałam we wszystko wywalone i poszłam spać. Kolejnego dnia źle się czułam i bolała mnie głowa, mama powiedziała, że to kac. Po południu poszłam do kolegów nad jeziorko. Pytali mnie czy chce browarka, albo jointa, nie wiedziałam co mam powiedzieć. Bałam się, że po wczorajszym dniu coś się ze mną stanie, jeśli zapalę. Powiedziałam sobie, że raz się żyje i zapaliłam. Po około 5 minutach zaczęłam się śmiać, fajnie się bawiłam koledzy się pytali, czy chcę jeszcze i wtedy było mi wszystko jedno i wzięłam kolejnego jointa. Do domu poszłam kompletnie zjarana, w domu czekała na mnie moja przyjaciółka, śmiałam się jej prosto w twarz, ona się „skapła", że paliłam marihuanę. Mama myślała, że po prostu mam dobry humor.

Moja przyjaciółka nie chciała ze mną rozmawiać pod wpływem marihuany. No to powiedziałam jej żeby przyszła jutro. Gdy przyszła do mnie zadała mi pytanie - „Co ja ze sobą robię"? Odpowiedziałam jej, że co ją to obchodzi i kazałam jej wyjść z mojego domu. Gdy wyszła zaczęłam się zastanawiać, co ja tak naprawdę robię ze swoim życiem. Na drugi dzień poszłam do niej porozmawiać. Pogadałyśmy dość długo. Wytłumaczyła mi, że palenie marihuany szkodzi zdrowiu. Wystraszyłam się i wpisałam w wyszukiwarkę ''Skutki palenia marihuany." Gdy zaczęłam czytać, jakie są te skutki, to nie mogłam uwierzyć. Wyczytałam, że:

- *przyśpiesza tętno*
- *wzrasta ciśnienie krwi*
- *pojawiają się zaburzenia pamięci*
- *pojawiają się zaburzenia koncentracji i trudności w przyswajaniu wiedzy*
- *pojawiają się zaburzenia koordynacji ruchowej*
- *występują napady lęku, obniżenie nastroju, a nawet depresja.*

W moim przypadku palenie spowodowało poważne problemy z pamięcią, które przełożyły się na kiepskie wyniki w szkole. Jestem też agresywna, a wcześniej taka nie byłam, mam z tym duży problem. Przez te "gówno" trafiłam też do ośrodka. Teraz jestem wolna od tego uzależnienia. Piszę do Was żebyście zrozumiały, że palenie wcale nie jest cool, a mnie prawie zrujnowało życie.

Aniela Chlebowska





W tym roku szkolnym w naszym Ośrodku lekcję wychowania fizycznego przejął, niczym w biegu sztafetowym, Pan Stanisław Załęski. Człowiek kreatywny, zaangażowany, pełen kultury i szacunku dla ludzi. Ciekawicie się może jak to się stało, że jest z nami? A może ciekawicie się, co lubi robić w wolnej chwili? A może, po prostu nie mieliście okazji z nim porozmawiać? Zespół redakcyjny wydelegował „naszego człowieka" z misją przeprowadzenia wywiadu z Panem Staszkiem. Zapraszamy do zaskakującej lektury.

Edyta: Skąd Pan do nas przyjechał?

P. Staszek: Mieszkam w małej miejscowości, niedaleko Gliwic.

E.: Lubi Pan swoją pracę?

S.: Jeżeli mam pracować, to muszę lubić swoją pracę. Nie wyobrażam sobie, że mam pracować i nie lubić tego, co robię. Uważam, że do pracy powinno się przychodzić z przyjemnością.

E.: Skąd Pan wziął pomysł na bycie „wuefistą"?

S.: Jako dziecko miałem duże predyspozycja do sportu. Sport mnie pasjonował. W związku z tym, naturalną koleją rzeczy było to, że jeżeli zostałem nauczycielem to mój wybór padł na wychowanie fizyczne.

E.: Dlaczego wybrał Pan nasz ośrodek a nie inną szkołę?

S.: O wyborze zdecydował przypadek.

E.: Jakie były Pana pierwsze skojarzenia, co do nas?

S.: Nie miałem wyobrażeń, co do pracy w MOW-ie. Być może, gdyby to pytanie padło zanim rozpocząłem pracę w firmie, to umiałbym odpowiedzieć lepiej. W tej chwili wyobrażenia przesłania rzeczywistość. A rzeczywistość zastana w ośrodku potrafi być bardzo brutalna. Oczywiście są również chwile bardzo sympatyczne i jest ich coraz więcej.

E.: Czy ma Pan jakąś pasję?

S.: Powiedziałbym, że jestem człowiekiem wielu pasji, we wszystkim potrafię znaleźć coś dla siebie. Szczególnie interesuje mnie turystyka przy udziale sportów, troszkę gastronomia. Lubię również grać na gitarze i śpiewać przy ognisku. Interesuje mnie również żeglarstwo, kajakarstwo, narciarstwo i piesze wędrówki.

E.: Jaki sport lubi Pan najbardziej?

S.: Nie umiem wskazać jednego sportu, który lubię najbardziej. Lubię sporty, które można uprawiać na łonie przyrody w gronie moich przyjaciół.

E.: Czy uważa Pan, że jakaś dziewczyna z naszego ośrodka, mogłaby odnieść sukces w sporcie?

S.: Ciężko odnieść sukces sportowy na skalę światową, rozpoczynając trening w wieku, w którym jesteście. Sukcesem sportowym mniejszego kalibru może być nauczenie się nowej dyscypliny sportowej, takiej jak pływanie na windsurfingu (deska z żaglem), jachcie żaglowym lub jazdy na nartach, itp. Takie umiejętności powodują, że życie jest ciekawsze i lepiej smakuje.

E.: Dziękuję za poświęcony czas.

REDAKCJA SIKORECZEK
Skład redakcyjny: Anita Sekuła, Agnieszka Ciupek, Monika Sawicz, Katarzyna Suchanek, Nicole Dębowiec, Martyna Bryś, Aniela Chlebowska, Edyta Kwiatkowska, Roksana Gliwna.
Opieka redakcyjna - Mirosław Pawłowski & Jakub Zagórski
Wydawca: M.O.W. w Radzionkowie 41-922 Radzionków Ul. Gen. Sikorskiego 7a
Gazeta dostępna również na stronie internetowej www.mow.radzionkow.pl